

Z wielu kopalń, które prowadziły wydobycie węgla na Śląsku i Zagłębiu do czynnych zakładów zaliczyć można jedynie ich mniejszą część. Wiele z nich zostało zamkniętych – najczęściej z powodu zakończenia dostępnych złóż węgla. Również z takiej przyczyny swoją działalność zakończyła w 2004 roku kopalnia „Saturn” w Czeladzi, miejsce naszej pierwszej podróży w ramach cyklu „Tu była kopalnia”.

Kopalnia z Saturna

Historia kopalni „Saturn” sięga początku drugiej połowy XIX wieku. Powstała ona na terenie byłego folwarku w Czeladzi, by w 1869 roku zostać odsprzedana przez rząd rosyjski warszawskiemu prawnikowi Ludwikowi Kozłowskiemu. Na początku lat 70. dziewiętnastego stulecia rozpoczęto tu poszukiwanie węgla kamiennego. W 1887 r. na głębokości 150 m założono pierwszy szyb eksploatacyjny.

Swoją nazwę kopalnia zawdzięcza Towarzystwu Górniczo-Przemysłowemu SATURN, które odkupiło zakład od niemieckiego arystokraty w 1899 r. Obiekt był stale unowocześniany (w 1912 roku na niektórych trasach podziemnych funkcjonował przewóz elektryczny) i zwiększał wydobywanie. W 1910 r. wyniosło ono ponad 650 tys. ton, a trzy lata później już około 830 tys. ton rocznie przy zatrudnieniu ponad 2,2 tys. osób.

Na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku zakład wyczerpał dostępne pokłady węgla kamiennego, w związku z czym w 1992 roku została podjęta decyzja

o zamknięciu kopalni. To nieprawda, jak niektórzy twierdzili, że na dole zostało sporo węgla – mówi Kazimierz Nikiel, ostatni dyrektor Saturna – trochę złoża musiało zostać jako filary ochronne, ale nie było już czego wydobywać. Jak dodaje Adam Wilczyński, były pracownik Saturna – bardzo dużo surowca wybrano pod dzielnicę Piaski. Eksploatacja ta była tak intensywna, że zniszczono bezcenny zabytek: kaplicę podziemną zrobioną w całości z węgla. Zresztą nie tylko w Czeladzi dewastacji uległa pozostałość po kopalni. W pobliżu szybu w Sosnowcu-Milowicach była fantastyczna stara maszyna wyciągowa i budynek wykonany z wapienia – mówi dyrektor kopalni Saturn i dodaje – wszystko to rozebrano.

W 2003 roku ówczesny burmistrz Czeladzi zakupił zrujnowany kompleks pokopalniany od Spółki Restrukturyzacji Kopalń. W 2008 roku Rada Miejska przyjęła dokument o nazwie Program Saturn zakładający powstanie w ramach idei o nazwie Kopalnia nauki i kultury do 2015 r. m.in. centrum



Saturn z lat działalności.

konferencyjno-edukacyjnego, szkoły, galerii sztuki, hotelu i restauracji. W marcu 2009 roku tuż przy terenach pozakładowych założone zostało Muzeum Saturn, a nieopodal – jak mówi Iwona Szaleniec, dyrektor placówki – od 28. października już bieżącego roku, udostępnione do zwiedzania są termy rzymskie, czyli kompleks saun, basenów oraz apartamentów hotelowych wraz z częścią biurową

Na pytanie o odwiedzanie byłego miejsca pracy Adam Wilczyński mówi, że bardzo chętnie przyjeżdża do Czeladzi, ale ubolewa, że zainteresowanie takimi odwiedzinami ze strony jego kolegów nie jest wielkie. Jak natomiast twierdzi Kazimierz Nikiel – bardzo chętnie tu przyjeżdżam, bo tu zostało całe moje zawodowe życie. Zaczynałem w Milowicach, ale tutaj spędziłem większość czasu. Tylko do czego mam przyjeżdżać? – pyta retorycznie ostatni dyrektor Saturna, ale po chwili dodaje – cieszy mnie bardzo, że miasto zamierza wykorzystać tereny pokopalniane. Oby teraz w końcu to się udało.

PAWEŁ KMIECIK



Zabytkowy budynek kopalni, 1999 rok



Od prawej: ostatni dyrektor kopalni Saturn, Kazimierz Nikiel oraz jej były pracownik Adam Wilczyński

WPISALI SIĘ W HISTORIĘ GÓRNICZWA

Henryk Maroszek

Henryk Maroszek (1921-1994). Urodził się 22 marca 1921 roku w Chorzowie. Po wojnie studiował na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uzyskując tytuł inżyniera elektryka. W latach 1958-1960 – wzbogacając swoje kwalifikacje – kontynuuje studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach uzyskując tytuł inżyniera górnika.

Na różnych stanowiskach dozoru górniczego – sztygara, kierownika robót górniczych – pracuje kolejno w kopalni „Anna” w Pszowie i „Chwałowice”; a z kolei jako

inspektor górniczy w Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego i Bytomskim ZPW – dokumentuje prof. Jerzy Jaros w poświęconym inż. Henrykowi Maroszkowi szkicu biograficznym na łamach „Przeglądu Górniczego” (nr 9/1994).

Zdobyte kwalifikacje, wzbogacone doświadczeniami wieloletniej pracy zawodowej otwarły przed nim nowe wyzwania. Podjął je chętnie jako długoletni wychowawca nowych kadr – nauczyciel i wykładowca w szkołach górniczych. Co więcej – także autor cennych

podręczników z zakresu elektroniki górniczej dla słuchaczy zawodowych i średnich szkół górniczych. O ich poziomie, walorach dydaktycznych a także aktualności dowodzi fakt, że wydany w 1971 roku przez Wydawnictwo „Śląsk” 632-stronicowy podręcznik „Elektronika górnicza autorstwa inżyniera Henryka Markosza jeszcze dziś – pod jego nazwiskiem lub tytułem – poszukiwany jest przez zainteresowanych w internecie.

W latach 1969-1972 Henryk Maroszek był kierownikiem Redakcji Górniczej

Wydawnictwa „Śląsk”. W latach 1964-1969 był kierownikiem Zespołu Postępu Technicznego w Bytomskim Zjednoczeniu PW.

W latach 1972-1979 pracował w Głównym Biurze Studiów i Projektów Górniczych, zaś od 1979 do 1990 roku – w Głównym Instytucie Górniczym, gdzie kierował redakcją czasopisma „Projekty – Problemy – Budownictwo Górnicze”. Zmarł w Katowicach 15 listopada 1994 roku.